Goniec Codzienny

WILNO
Niedziela
3 sierpnia 1941 r.
Nr. 9.
Cena 30 kopiejek.

Wielka bitwa pod Kijowem

Głębokie wdarcie się pomiędzy cofających się bolszewików

Zatopienie dwu dużych okrętów brytyjskich

Z Głównej Kwatery Führera, 2. 8. DNB donosi:

Naczelne dowództwo sił zbrojnych podaje:

Na Ukrainie szybkie niemieckie oddziały wdarły się głęboko pomiędzy oddziały cofającego się nieprzyjaciela. W okolicy 250 klm na południe od Kijowa toczy się dalsza wielka niszcząca bitwa.

Otoczone na wschód od Smoleńska dywizje zostały jeszcze bardziej ścieśnione.

Bombowce bombardowały w ciągu ostatniej nocy z dobrym skutkiem składy zaopatrzenia oraz obiekty wojskowe w Moskwie, jak również ważne węzły kolejowe nad górną Wolgą i na połudn. Ukrainie.

W walce przeciwko Wielkiej Brytanii lotnictwo zatopiło ostatniej nocy koło wschodniego wybrzeża Szkocji dwa okręty handlowe, w tym 1 tankier, o łącznej pojemności 16.000 ton oraz uszkodziło 1 transportowiec i 1 łódź strażniczą. Dalsze skuteczne naloty skierowane były przeciwko urządzeniom portowym na wschodnim wybrzeżu Szkocji i w połudn.-zach. Anglii oraz na jedno lotnisko.

Samoloty wysłane za dnia dla celów wywiadowczych, uszkodziły na wschód od wysp Faröer większy okręt handlowy oraz zrzuciły celne bomby na obozy barakowe koło Holy-Island. Jedna łódź strażnicza zestrzeliła brytyjski bombowiec.

Nieprzyjaciel nie przedsięwziął ani we dnie ani w nocy żadnych nalotów na obszary Rzeszy.

BERLIN, 1 sierpnia. DNB donosi: Otoczone od 16 lipca na wschód od Smoleńska wojska sowieckie, w dniu 31 lipca próbowały rozpaczliwie przełamać niemiecki pierścień. Na wszystkich odcinkach zostały one odparte. Sowieckie próby wyrwania się z pierścienia smoleńskiego zupełnie się nie powiodły.

BERLIN, 1 sierpnia. DNB donosi: Niemieckie wojska w okolicach Kijowa kontynuowały ze skutkiem ataki na bolszewickie pozycje. Zabrano do niewoli kilka tysięcy jeńców. Zniszczono dziesięć baterii sowieckich. Niemiecki oddział, który dotarł do Dniepru, celnymi strzałami zatopił na rzece dwa sowieckie transportowce.

RZYM, 2. 8. DNB donosi: Włoski komunikat sił zbrojnych z soboty brzmi następująco:

W Północnej Afryce na froncie Sollum i Tobruku nie wydarzyło się nic szczególnego.

Niemieckie samoloty bombardowały port w Tubruku oraz stłoczone w wielkiej ilości samochody na północ od Sidi el Barani.

Ubiegłej nocy angielskie samoloty podjęły atak na Bengazi, nie powodując żadnych ofiar.

W Afryce Wschodniej w okolicy Gondaru nieprzyjacielskie oddziały zostały rozproszone i zmuszone do ucieczki ze stratami.

Nasza artyleria przeciwlotnicza odpędziła jeden nieprzyjacielski samolot, usiłujący zaatakować Gondar.

Nieprzyjacielskie samoloty zrzuciły w nocy na 1 sierpnia w niektórych miejscach na zachodnim wybrzeżu Sardynii oraz 1 sierpnia po południu na wyspie Lampedusa kilka bomb. Nie zanotowano ani ofiar w ludziach, ani szkód materialnych. Jeden z samolotów został zestrzelony.

Łódź podwodna, o zatopieniu której podawaliśmy we wczorajszym komunikacie sił zbrojnych, została zaatakowana przez pilota por. de Nunzio i zatopiona.

Sukcesy niemieckich pościgowców w północnej Afryce

BERLIN, 2. 8. DNB donosi: Niemieckie pościgowce w czasie między 27 i 30 lipca zniszczyły w zachodnio-egipskim rejonie w głębokich nalotach 16 samochodów ciężarowych, jeden samochód osobowy i jeden tank brytyjski.

Straty te, zadane przez same tylko pościgowce niemieckie, przedstawiają dla Anglików jeszcze jeden stracony środek transportu wojska, tym bardziej, że jedyna linia kolejowa Aleksandria—Maraa—Matruk wskutek nalotów bombowych, na długich odcinkach jest nie do użytku.

BERLIN, DNB donosi: Niemieckie poławiacze min zestrzeliły 31 lipca cztery brytyjskie samoloty pościgowe i uszkodziły dalsze trzy tak ciężko, że nie mogły już powrócić do swego portu.

Przybycie do Wilna niemieckich władz cywilnych

W dniu wczorajszym przybyły do Wilna niemieckie władze cywilne, które się zatrzymały w pałacu na Napoleono aikšte (plac Napoleona).

Jak dowiadujemy się, w najbliższym czasie cywilna władza niemiecka przystąpi do swych czynności służbowych.

—— o:o ——

BOMBARDOWANIE MOSKWY

oraz ważnych ośrodków uzbrojeniowych i komunikacyjnych

BERLIN, 2. 8. DNB donosi:

W ostatnich dniach niemieckie lotnistwo wojskowe z bardzo dużym skutkiem kilkakrotnie bombardowało ważne ośrodki komunikacyjne oraz uzbrojeniowe w Moskwie oraz dookoła niej Z miejscowości, które uległy bombardowaniu, chodzi zwłaszcza o kolejowy punkt węzłowy Orzeł oraz o dzielnicę Moskwy, znajdującą się na północ od ośrodka miasta, a na wschód od łuku, który tworzy rzeka Moskwa.

Orzeł leży na skrzyżowaniu dróg z Moskwy do Charkowa, Brjańska i Welesa. Nalot na Orzeł ma o tyle znaczenie, że niedaleko od zaatakowanego już węzła kolejowego Brjańska — mniej więcej 130 km na zachód od Orła — zbombardowano także ważną miejscowość łączącą liniami kolejowymi północ z południem. Kolej ta ma poważne znaczenie nie tylko dla przesunięć wojska, lecz dla tego, że na niej odbywa się przede wszystkim dostawa do centralnego sowieckiego ośrodka przemysłowego, takich materiałów jak węgla, żelaza oraz produktów rolnych.

Atak na dzielnicę Moskwy, znajdującą się na północ od środka miasta, a na wschód od łuku, który tworzy rzeka Moskwa, uderzył w dwa ważne skupiska przemysłowe głównego miasta sowieckiego. Z pośród obiektów, znajdujących się w tej północnej części miasta, z przewagą przemysłu metalowego i lekkiego w rejonie Oberżyńskim i kominternowskim, należy wymienić: fabrykę kompresorów „Borec“, dwie fabryki maszyn, fabrykę motorów starego typu, odlewnię żelaza „Stankolit“, dwie fabryki metalów kolorowych wzgl. twardych stopów itp., nadto dworce sawłojowski, rżewski, leningradzki i główny jarosławski, który jest punktem końcowym ważnych północno-zachodnich linij kolejowych.

W dzielnicy leżącej na wschód od łuku Moskwy, która obejmuje administracyjny rejon proletarjacki oraz tagański, znajdują się wielkie fabryki przemysłu samochodowego metalowego oraz chemicznego. Tutaj jest fabryka samochodow „Stalin“, która, obok fabryki w Gorkach, jest drugą co do wielkości w Związku. oraz zajmuje się produkcją samochodów najrozmaitszego typu (zatrudnia 40.000 robotników). dalej fabryka samochodów liliputów, fabryka łożysk kulkowych „Kaganowicz“, która co do rozmiarów jest największą fabryką w Moskwie, fabryka maszyn elektrycznych „Dynamo“, inne fabryki przyborów elektrotechnicznych, fabryka różnych narzędzi „Pilnik“, składy olejów ziemnych, fabryka tlenu, poza tym wielkie stacje towarowe przy kurskim i gorkowskim dworcu.

Nalot na powyższą dzielnicę znowu więc ugodził ciężko w przemysł uzbrojeniowy Związku Sowieckiego.

—oOo—

Siła uderzeniowa tanków niemieckich

BERLIN, 2 sierpnia. DNB donosi: W nieustannym marszu na wschód wykazuje niemiecka broń pancerna na czele wojsk niemieckich dzień w dzień swoją przewagę siły uderzeniowej nad bronią sowiecką. Tak np. jeden niemiecki korpus pancerny w pierwszych czterech tygodniach pochodu przeciw Sowietom, zniszczył 566 sowieckich bojowych wozów pancernych, a 233 działa zmusił do milczenia, 151 dział przeciwpancernych i 21 dział przeciwlotniczych, które próbowały zaatakować niemieckie tanki, również zostało wyeliminowanych z walki. Dalej korpus pancerny zdobył dużo broni i mnóstwo sowieckiego sprzętu wojskowego oraz wziął do niewoli tysiące jeńców.

Zestrzelenie przez niemiecki balon obserwacyjny sowieckich samolotów myśliwskich

BERLIN, 1 sierpnia. DNB donosi: Obsługa wprowadzonego do akcji balonu obserwacyjnego, przydzielonego do jednego z oddziałów niemieckiej artylerii, zestrzeliła 30 lipca jeden samolot sowiecki. Balon znajdujący się nad małym lasem na wysokości 600 metrów został zaatakowany przez dwa sowieckie samoloty myśliwskie. Jednocześnie z otwarciem ognia przez artylerię przeciwlotniczą na samoloty sowieckie, obsługa balonu przystąpiła do obrony. Nadlatujący samolot myśliwski zasypany został gradem kul karabinu maszynowego, które trafiły w motor oraz w skrzydła, tak że samolot przewrócił się w linii krzywej na prawo, a w kilka sekund później runął na ziemię. Drugi samolot zestrzeliła wkrótce potym niemiecka artyleria przeciwlotnicza.

—o—

Mianowanie głównodowodzącego japońskich sił zbrojnych w Indochinach

TOKIO, 31 lipca. (Obsługa wschodnio-azjatycka DNB). DNB donosi:

Generał-porucznik Szowiro-Iina został mianowany głównodowodzącym japońskich sił zbrojnych, wysłanych do francuskich Indochin.

Jak wiadomo główna kwatera japońska, lądowanie wojsk odbywa się w pełnej współpracy z władzami i siłami zbrojnymi francuskich Indochin.

Nowy niemiecki poseł w Budapeszcie

BUDAPESZT, 1. 8. DNB donosi: Naczelnik państwa Mikołaj von Horthy przyjął w czwartek nowego niemieckiego posła, Dietricha von Jagow, dotychczasowego kierownika S. A. grupy Berlin—Brandenburg, który wręczył listy uwierzytelniające.

W uroczystym przyjęciu wziął także udział premier von Bardossy, będący jednocześnie ministrem spraw zagranicznych.

W przemówieniu swoim poseł von Jagow podkreślił braterstwo broni niemiecko-węgierskiej nietylko dziś, lecz i podczas wojny światowej, braterstwo to w obecnej walce o zwycięstwo, które się toczy ze wspólnym wrogiem, stworzyło mocne podstawy do pełnej zaufania współpracy obu krajów o lepszą przyszłość.

W odpowiedzi naczelnik państwa, von Horthy, wyraził niezłomne przekonanie, że walka ze wspólnymi wrogami doprowadzi do stworzenia sprawiedliwego i szczęśliwego porządku na świecie.

Odwołanie posła brytyjskiego z Helsinek

SZTOKHOLM. Na zawiadomienie o odwołanu fińskiego posła z Londynu, rząd brytyjski odpowiedział we czwartek odwołaniem posła brytyjskiego z Helsinek.

—o—

Mordowanie robotników w Libawie

Dalszy ciąg zbrodni żydo-komuny

Jak podaje prasa litewska, ostatnio przed wojną bolszewicy zwerbowali w Możejkach 177 robotników do robót wyładunkowych w porcie w Libawie.

Gdy wybuchła wojna i nad Libawą ukazały się samoloty niemieckie robotnikom opowiedziano, że odbywają się wielkie manewry i kazano im zejść do ogromnej piwnicy. Drzwi piwnicy zamknięto, a przy nich stanęła warta żydów-komsomolców. Gdy bomby zapaliły budynek pod którym była piwnica, żydzi odrzucili prośbę robotników o wypuszczenie. Wtedy kilku robotników siłą wyłamało okna i wydostało się na wolność. Żydzi zaczęli na nich wylewać z wiader benzynę, a następnie przez wyłamane okna strzelać do wnętrza piwnicy. Ze 177 robotników zdołało ocalić się zaledwie 75, którzy obecnie wrócili do Możejek. Reszta padła od kul żydowskich komsomolców, względnie spłonęła żywcem.

Hiszpanie na Wschodzie

Ochotniczy korpus do walki z bolszewikami

BERLIN, 2. 8. DNB donosi: Ochotnicy hiszpańscy, którzy zgłosili się do walki przeciw bolszewizmowi i w ostatnich tygodniach zostali zebrani w swoich hiszpańskich miejscach postoju, zostali obecnie uroczyście zaprzysiężeni.

Na początku uroczystości wręczono dywizji sztandar, ofiarowany przez Caudillo.

Pełnomocnik Führera przekazał pozdrowienie Führera i wspomniał w swym przemówieniu o tym, że Hiszpania i Niemcy w krótkim czasie już po raz drugi walczą ramię przy ramieniu. I tym razem chodzi o zwycięstwo nad bolszewizmem. Jak przed kilku laty, tak i teraz, nawiąże się braterstwo broni. Naród hiszpański w latach wojny domowej przeżył tak zwany bolszewizm we własnym kraju. Dlatego też wezwanie do nowej walki zostało w całej Hiszpanii przyjęte z wielkim entuzjazmem.

Dowódca hiszpańskiej dywizji podziękował za serdeczne słowa swoich niemieckich towarzyszy i oświadczył, że hiszpańscy ochotnicy pozostają wierni swojej przysiędze i są w każdej chwili gotowi umrzeć za nią i za zwycięstwo swej broni.

Żołnierskie święto zakończyło się uroczystym zaprzysiężeniem hiszpańskich ochotników, pozdrowieniem pod adresem wodzów narodu hiszpaskiego i niemieckiego oraz odśpiewaniem pieśni obu narodów, po czym odbyła się defilada.

Pierwszy batalion norweskiego legionu opuścił Norwegię

OSLO, 1. 8. DNB donosi: Pierwszy batalion norweskiego legionu w sile 700 ludzi opuścił, jak donosi prasa w Oslo, Norwegię, by udać się na plac walki z bolszewikami.

Wojska honwedów idą naprzód

BUDAPESZT. Wojska honwedów po odparciu kilkakrotnych kontrataków nieprzyjaciela, szybko posuwają się naprzód. W jednym z gwałtownych kontrataków nieprzyjaciela, zadano mu nadzwyczaj krwawe straty.

Roosevelt i Sowiety

SZTOKHOLM, 2. 8. DNB donosi:

Jak wynika z komunikatu waszyngtońskiej gazety „United Press“, powtórzonego przez „Dagens Nyheter“, na piątkowej konferencji prasowej Roosevelt oświadczył, że pomoc dla bolszewików opiera się na krótkoterminowych umowach. Związek Sowiecki nie należy jeszcze do państw, podpadających pod ustawę o dzierżawie i pożyczkach.

CUDEM WYBAWIENI

Z opowiadań b. więźnia politycznego

Niemal jednocześnie z masową akcją wywożenia ludzi z Wilna i terenu Litwy, jakiś gorączkowy niepokój ogarnął władze bolszewickie na terenie Białorusi Sowieckiej. Zaczęto również na gwałt oczyszczać więzienia z więźniów politycznych i wywozić ich dalej na wschód. Poznaliśmy to, zamknięci w więzieniu lidzkim i zaczęły się jak zwykle wśród więźniów zdenerwowanych długotrwałym więzieniem pogłoski o wykonywaniu wyroków. Bo byli wśród nas więźniowei siedzący jeszcze od jesieni 1939 r. i wielu z nich miało już wyroki kary śmierci i czekali na swą kolejkę. Bo te rzeczy praktykowały się w Lidzie masowo, od jednego zamachu. Nie bawiono się w pojedyńcze rozstrzeliwanie ludzi. Poprostu partiami po kilkadziesiąt osób wywożono do pobliskiego lasu i tam ogniem karabinów maszynowych koszono ofiary. Mawiano przy tym, że ma to znaczenie pedagogiczne, bo równocześnie pozbywano się wrogów ludu i żołnierze mieli żywy cel w czasie ostrego strzelania z ceka-emów.

W ZAMKNIĘTYCH WAGONACH

To też zdziwiliśmy się bardzo, gdy w dniu 18 czerwca o godzinie 2 rano drzwi naszej celi otwarły się i przez sen jeszcze usłyszeliśmy głos starszego dozorcy:

— Wychoditie!

— Kto? Jak? — pytali zaspani więźniowie.

— Wsie. Sabierajtie waszyje wieszczy!

Wyszliśmy na podwórze, na zimny przedświt, pełni najgorszych przeczuć.

Ustawili nas w czwórki i szybko poprowadzili ulicami miasta w stronę dworca. Obok nas szła zwarta kolumna żołnierzy NKWD z karabinami w ręku.

Na t. zw. rampie wileńskiej czekały wagony. Ustawili nas w dwurząd i wpakowali do ciemnego wnętrza, brudnych, obskurnych i śmierdzących wagonów. Po 65 ludzi. Można sobie wyobrazić co się działo we wnętrzu już po upływie kilku godzin. Nie można było siedzieć, lecz tylko stać. Nielicznym szczęśliwcom udało się dostać miejsce w kaciku, gdzie z podkulonymi nogami mogli kicać przez pewien czas.

Na rampie wileńskiej staliśmy niedługo. Już o godzinie 5 rano ruszyliśmy w nieznane. Więźniowie, jak wiadomo są mistrzami w wynajdywaniu sposobów ulżenia swej doli. Po naradzie podzieliśmy się na trzy części. Gdy dwie ściskały się do granic niesamowitych, jedna trzecia mogła siedzieć i drzemać. Zmienialiśmy się tak co godzina.

Tak samo było i z zakratowanym okienkiem, zaopatrzonym w klapę. W jednym miejscu w klapie puściły nity. Za jednym pociągnięciem klapa się odchyliła. Mogliśmy się orientować w kierunku drogi. Jechaliśmy szybko w stronę Mołodeczna, zatrzymując się tylko na ważniejszych stacjach. Zrozumieliśmy taktykę władz. Zabierano więźniów z więzień różnych mniejszych ośrodków: z Iwia, Iwieńca, Wołożyna, Rakowa.

MODLĄCY SIĘ POCIĄG

Pod wieczór stanęliśmy w Mołodecznie, gdzieś na dalekim bocznym torze. Dokoła pustka, jakieś zarysy domków, a na pierwszym planie stalowa obojętność długich szyn kolejowych, pogmatwanych torów, zwrotnic i zielone światło semaforu. Staliśmy tu całe dwa dni 18 i 19 czerwca. Wielu mniej odpornych i wyczerpanych wielomiesięcznym więzieniem zachorowało obłożnie

Wreszcie dnia 20 czerwca o godzinie 5 rano na obok położony tor wjechał jakiś pociąg. Stojący obok klapy informowali śpiesznie.

— Pociąg więźniów. Zamknięte i zaplombowane wagony.

— Bardzo długi. Już trzydzieści sześć wagonów naliczyłem.

— Staje. Mają nowe wagony z dużymi oknami zakratowanymi.

Może upłynęło pół, może cała godzina, gdy nagle rozległ się w naprzeciwległym wagonie wysoki śpiew. Odpowiadał mu złączony chór głosów żeńskich i męskich. Śpiewano litanię do Matki Boskiej.

— Gwiazdo zaranna...

— Pocieszycielko strapionych...

— Wspomożenie wiernych...

Śpiewał głos wysokim dźwięcznym tenorem, odpowiadał mu zmieszany chór głosów, taką żarliwą głębią wiary, takim oddaniem, że nawet zatwardziali bezbożnicy przechodząc koło tego wagonu, patrzyli zdumieni i potem spluwali długo. Żaden jednak nie kazał, zwyczajem NKWD zaprzestać pieśni pod grozą rozstrzelania.

A nam łzy spływały po brudnych, nie golonych twarzach. I początkowo cicho, potem coraz głośniej, w końcu na całe gardło śpiewaliśmy za tamtymi słowa litanii „Módl się za nami-"!

Gdy przebrzmiał śpiew okono wagonu zaroiło się od głów. Rozmawiać naturalnie nie mogliśmy ze względu na obecność eskorty. Znaleźliśmy jednak sposób. Rozmowa szła na migi. Dowiedzieliśmy się, że pociąg wiózł ludzi wywiezionych z Wilna i Nowej Wilejki, że są tam kobiety, dzieci, nawet niemowlęta, które zabrano od matek.

WIĘZIENIE W MIŃSKU.

Wyjechaliśmy z Mołodeczna w południe 20 czerwca w kierunku Mińska. Gdy pociąg zatrzymał się przy północnej rampie, starzy bywalcy więzienni, którzy już bywali w stolicy Białorusi oświadczyli, że tu nas wysadzą napewno.

I rzeczywiście z nastaniem nocy otwarły się z trzaskiem zamknięte wagony. I znów czwórkami pod silnym kordonem pomaszerowaliśmy przez głuche, boczne uliczki Mińska nie do więzienia przy ul. Sowieckiej, gdzie mieści się NKWD, ale do pomocniczego więzienia. Było przepełnione. W celi przeznaczonej na 4 ludzi wsadzono po 10, a nawet i więcej więźniów. Był to jednak raj w porównaniu z wagonami. Więc nic dziwnego, że tę noc i resztę dnia, odsypialiśmy wszelkie zaległości.

W niedzielę już od rana zauważyliśmy jakieś niezwykłe ożywienie i zdenerwowanie wśród wartowników i strażników. Poza przeglądem rannym niemal przez cały dzień nie widzieliśmy naszych znajomych panów z czerwonymi otokami na niebieskich czapkach. Widocznie korzystali z pięknego dnia niedzielnego i wyszli na miasto.

Dopiero wieczorem przy wydawaniu posiłku jeden z więźniów kryminalnych, rozdzielających porcje zupy szepnął na ucho:

— Ot bracie i wojna z Germańcem...

— Nie gadałbyś byle czego...

— Ja nie gadam, ale Mołotow przez radio gadał.

A więc zaczęło się — pomyślał każdy z nas, westchnąwszy gorąco.

NALOT BOMBBWCÓW.

Niedługo popasaliśmy w mińskim więzieniu. W poniedziałek o świcie ustawiono nas w czwórki i popędzono znów ulicami miasta, ale nie na dworzec, tylko w stronę przeciwną, w stronę Bobrujska. Długo, przeraźliwie długo wlukł się ten ponury pochód więźniów. Co chwila ktoś pozostawał, co chwila ktoś padał i nie wstawał więcej, dosięgnięty kulą karabinu żołnierzy NKWD, którzy jechali z tyłu na ciężarówce. Dopiero w południe spostrzegliśmy zarysy jakiegoś miasteczka z górującą nad nim koroną więzienia. To był nasz dzisiejszy cel marszu. W ciągu 8 godzin marszu przeszliśmy około 35 kilometrów. Z więźniów została zaledwie połowa. Reszta zginęła od kul eskorty.

Roztarasowaliśmy się w więzieniu, padając natychmiast ze zmęczenia na zimny asfalt celi. Nie słyszeliśmy więc ani groźnych nalotów, ani stuku motorów, aż dopiero jeden i drugi potworny huk zbudził nas. Podbiegliśmy do okienka, natychmiast jednak straszliwy pęd powietrza odepchnął nas w głąb celi.

— Co to? Co się dzieje? — rozległy się pytania...

— Chłopcy — krzyknął jakiś silny głos męski — to przychodzi wybawienie. To niemieckie samoloty. Bomba rozwaliła bramę więzienną i trochę muru. Nasi oprawcy leżą ranni lub pozabijani, albo wieją w tej chwili co sił starczy przed siebie. Zabierać rzeczy i na wolność!!!

Nie trzeba nam było tego powtarzać.

Zmierzch wieczorny podbity łuną płonącego w oddali Mińska, szerokie pola oblane krwistą czerwienią, a na nich sylwetki uciekających z Mińska nieszczęsnych mieszkańców. Potem nocleg na kopie siana, gdy poraz pierwszy od 18 miesięcy ma się nad sobą gwiazdy. Powrót do Mińska, oczekiwanie na pociąg do Wilna i szloch radości, że się znalazło nareszcie u siebie w domu i praca teraz na swoich śmieciach.

b. d.

Churchill uspakaja

Przemysł angielski nie wypełnia swych zadań

SZTOKHOLM, 29. 7. DNB donosi:

W brytyjskiej Izbie Gmin 9 lipca odbyła się dyskusja, w której poruszono sprawę produkcji uzbrojeniowej Wielkiej Brytanii. W trakcie dyskusji wyszły na jaw zdumiewające szczegóły o brakach w pracy urzędów, kierujących produkcją uzbrojeniową oraz o chaosie, jaki panuje w produkcji przemysłowej. Aczkolwiek krytykowano na tym posiedzeniu izby głównie byłego ministra do spraw budowy samolotów, lorda Beaverbrocka, uznał Churchill za konieczne wobec zaniepokojenia publiczności, spowodowanego ujawnieniem powyższych faktów, na wtorkowym posiedzeniu Izby osobiście wyjaśnić swe stanowisko odnośnie ujawnionych spraw.

Wprawdzie, zgodnie ze swoją starą metodą, ułatwił sobie zadanie, zasłaniając się zaraz na początku swego przemówienia koniecznością tajemnicy obowiązującej ze względu na nieprzyjaciela, z naciskiem zaprzeczył, jakoby w angielskiej produkcji uzbrojeniowej panował jakikolwiek chaos oraz oświadczył: „Odmalowany w czarnych kolorach ponury obraz chaotycznego i kurczowego zmagania się trzech departamentów uzbrojeniowych, które pracują bez kierunku i planu, niewątpliwie wywoła radość u naszych wrogów.

Między innymi Churchill musiał przyznać, że wspomniane trzy departamenty uzbrojeniowe przy wykonywaniu uchwalonego przez wojenny gabinet planu uzbrojeniowego, wykazały brak energii i że z powodu zbytniej gorliwości miały miejsce w departamentach kłótnie oraz wypadki przekraczania kompetencji.

W swym przemówieniu omawiał Churchill szeroko działalność „północno-amerykańskiego wydziału dostaw" oraz działalność brytyjskiej komisji zakupów w Stanach Zjednoczonych, przy czym stwierdził, że jest tam jeszcze dużo do poprawienia i wyszlifowania.

Ta sama troska o zatarcie złego wrażenia, jakie niedawna dyskusja w izbie posłów wywołała w Stanach Zjednoczonych, skłoniła również Churchilla do dalszych wywodów, w których próbował się bronić przeciwko zarzutom, dotyczącym produkcji samolotów.

Bardzo przykre wrażenie jak było widać, wywarło na Churchilla podniesienie podczas dyskusji w izbie posłów twierdzenia, że produkcja przemysłu brytyjskiego wynosi tylko 75 procent jego zdolności wytwórczej. Wyraził on przy tym zdanie, że jest to poważna sprawa i że musi on myśleć o wynikach w Australii, gdzie polityka partyjna w sposób trochę nieokrzesany idzie własnymi drogami.

Wojska australijskie, które brały wybitny udział w najcięższych walkach na środkowym froncie bliskiego Wschodu, z przykrością się dowiedziały, że przemysł Wielkiej Brytanii osiąga tylko 75 procent swojej zdolności wytwórczej, dla Stanów Zjednoczonych zaś podobne oświadczenie musiało być nielada pigułką. W zawiłych tyradach próbował Churchill złagodzić ciężkie zarzuty przeciwko brytyjskiemu przemysłowi uzbrojeniowemu, przy czym — rzecz znamienna — obok innych usprawiedliwiających argumentów, przytoczył także „śmiertelne niebezpieczeństwo niemieckich nalotów powietrznych". W końcu Churchill prosił izbę o zadowolenie się danymi przez niego zapewnieniami, że „robi się stałe postępy". Rzeczywiście słaba pociecha!

WALCZYMY Z PLOTKĄ

Najlepiej walczyć, nie słuchając jej

Ciekawym objawem przeżywanych dni jest uleganie wszelkim plotkom, które się mnożą dzień po dniu, godzina po godzinie. Powolutku, pocichutku zaczyna plotka podnosić głowę, szeptać po kawiarniach i kolejkach, wdziera się wszędzie gdzie chce i wywołuje szkodliwe dla naszego życia codziennego i społecznego nastroje.

Nieraz nie trudno dotrzeć do samego źródła tych brudnych, plotkarskich afer. To jeszcze tu i ówdzie siedzący jak myszy pod miotłą zwolennicy czerwonego terroru i państwa ponurej anegdoty, których niczego nie nauczyły ani masowe wywożenia najniewinniejszych zgoła ludzi, ani rozstrzeliwania na ulicach miasta, ani ponure tajemnice podziemi NKWD i więzienia na Łukiszkach. Starają się mącić wodę i wracają do starych, wypróbowanych niejednokrotnie metod, aby w tej wodzie łowić dla siebie rybki.

A tak być nie może i nie powinno. Zmieniła się w ciągu ostatniego miesiąca sytuacja, uległa całkowitemu przeobrażeniu rzeczywistość przeżywanych dni, nastąpiło przewartościowanie wszelkich dotychczasowych wartości. Jest teraz jeden cel przed nami i jeden wspólny wykładnik wszystkich poczynań: walka z bolszewizmem pod wszelkimi jego postaciami, ze wszystkimi jego nadbudówkami, walka bezwzględna, nie znajdująca żadnego precedensu w dziejach. W tej krucjacie my, tu, na naszym małym odcinku powinniśmy czynić wszystko co leży w mocy, by pomagać do wytępienia największego zła, jakie się zagnieździło na kuli ziemskiej na całej przestrzeni jej dziejów. Powinniśmy zrozumieć, że walka idzie o wielką stawkę: o przyszłość świata, z którego się wyeliminuje najbardziej krwawy, najbardziej okrutny kierunek polityczny, jaki się kiedykolwiek narodził. Wszyscy mieszkańcy naszego miasta bez żadnych różnic narodowościowych i wyznaniowych, społecznych i klasowych: Polacy, Litwini, Białorusini i Rosjanie winni stanąć w jednym zwartym szeregu i walczyć w miarę swych sił i możności na każdym odcinku ze wszelkimi przejawami niecnej roboty bolszewików. Pamiętać bowiem należy, że prócz walki na froncie idzie powolna, cicha i uparta walka pozafrontowa, walka wytrzymałości nerwowej, walka z defetyzmem i obniżaniem potencjału obronnego.

Wreszcie nigdy nie należy zapominać, że mamy do czynienia z wrogiem, który potrafi walczyć środkami, wypróbowanymi już niejednokrotnie z dobrym skutkiem, że doprowadził je do mistrzostwa i wreszcie operuje całym aparatem środków, o jakich my na naszym wąziutkim odcinku pojęcia mieć nie możemy.

Rozpocznijmy od zaraz, od dzisiaj walkę z plotką, przede wszystkim nie słuchając jej i nie pozwalając rozpuszczać maglarskiego języka różnym pół i ćwierć inteligentom i kawiarnianym „statystom", usiłującym u Sztralla lub Rudnickiego zmieniać losy tego świata, tkwiącym uporczywie w błędach dawnego rozumowania i nie widzących tych kolosalnych zmian, jakie już zaszły w psychice mas.

—o—

„Śmierć za Anglię"

SZOKHOLM, 1.8. DNB donosi:

Decydujące sfery angielskie robią gwałtowne wyrzuty rządowi z powodu „niezręcznego" napisu na pomniku pierwszego północno-amerykańskiego lotnika, który jako ochotnik poniósł śmierć w obecnej wojnie. Napis na tym pomniku, niedawno nadzwyczaj uroczyście w Londynie poświęconym, głosi, że Amerykanin „poniósł śmierć za Anglię". Na taki napis Churchill wyraził swoją całkowitą zgodę.

Rządowi robią zarzut, że napis jest zupełnie niewłaściwy, umocni bowiem wśród szerokich mas społeczeństwa Stanów Zjednoczonych przekonanie, że Stany Zjednoczone przystąpiłyby do wojny wyłącznie w obronie interesów Anglii. Należało — tak powiadają — dobrać napis, który sławiłby śmierć lotnika, jako ofiarę „za wolność albo za ideały demokracji". W Stanach Zjednoczonych nie wolno wysuwać nieprzyzwoicie na czoło interesów Anglii, wobec tego, że agitacja brytyjska i tak już musi przełamywać silny opór, by przekonać północno-amerykańskie masy, że Anglia prowadzi wojnę nie dla celów egoistycznych (!)

Samolubstwo i pycha angielska wpędziły w ten sposób brytyjską politykę w przykrą sytuację; rzadko bowiem obie te cechy uzewnętrzniły się tak jasno, jak w napisie na pomniku poległego Amerykanina. Napis ten dowodzi, że w Londynie uważają za rzecz nie ulegającą wątpliwości, iż dla każdego obywatela Stanów Zjednoczonych śmierć za Anglię oraz za brytyjskie imperium jest najwyższym zaszczytem.

Moja dyskusja z NKWD*)

IV

Roześmiałem się szczerze z tego pytania. Zajcew zrobił głupią minę, ale za chwilę spoważniał i dodał ostro:

Smiać się tu niema z czego. Dwadzieścia pięć lat będziecie mieli czas na śmianie się w więzieniu.

— To od was zależy.

— Pewnie, że nie od was. Trzymamy was w ręku.

— Kiedy ostatni raz byliście w Berlinie? — zapytał naczelnik.

— Zdaje się w trzydziestym siódmym, na wystawie myśliwskiej.

— No, panie myśliwy, a kiedy w Paryżu?

— Na wystawie międzynarodowej.

— Co tam robiliście?

— Oglądałem między innemi pawilon sowiecki.

— A sowiecki pawilon na Łukiszkach widzieliście już?

— Nie jeszcze.

— No to zaraz będzie go oglądać — z temi słowy „towarzysz naczelnik" wsadził ręce do kieszeni i opuścił pokój.

*

Zapadł wieczór. W 208-ym pokoju zaklejono okna papierem, zapalono lampy. Na zmianę pięknego dnia wiosennego, nastała zimna noc wiosenna. Nie dochodziły już wołania dzieci z ogródka, nie dochodziły wogóle żadne odgłosy zamętu. Po trzy, po cztery godziny siedziało się bez badania i potem znowu... Czasem częstowano mnie papierosem, czasem tłuczono pięściami przed nosem po stole. Zobojętniałem. Bywało, że się zdrzemnąłem na krześle. Otwieram oczy, widzę zapalone lampy, towarzysz Czemodanow siedzi sam jeden przy stole pod piecem i pisze. Co pewien czas podchodzi do telefonu: „Dajcie mi sto trzy". Chwila ciszy. Ktoś, gdzieś pojękuje daleko, za korytarzem... „Sto trzy? proszę przyjąć..." dyktuje nazwiska. Powtarzam je sobie w pamięci, chcę zapamiętać i zapominam zaraz. Same polskie nazwiska. Co one oznaczają? Czy tych pojmanych już, czy tych, którzy będą pojmani?... „Nie, nie — mówi Czemodanow do telefonu, — tych siedemnastoletnich mi nie trzeba, tylko mężatki... tak, tak.... żony oficerów, wiem... Tartaki... Nie, nie gościniec to po polsku oznacza drogę, szosę. Tak... Gmina Trocka, Szumska... Ponary..." — Kładzie słuchawkę, wraca na miejsce, znów pisze. Znów idzie: „Proszę sto trzy. Proszę przyjąć... dobrze, już wiem... Dla mnie nic?"

„Co to może być dla niego — myślę — dla towarzysza Czemodanowa z NKWD? Dla niego sylaby nazwisk, układające się na papierze litery w pewien umówiony przez ludzi związek, z którego następnie popłyną łzy; gdzieś wystukują koła po wiązaniach szyn: ka-za-kstan, ka-za-kstan, miarowo, bez końca, poprzez tysiące kilometrów.

W sąsiednim pokoju wartownik z łoskotem opuścił kolbę karabinu na podłogę. Czemodanow drgnął całym ciałem i pisze znów, pisze, pisze nazwiska. — „Nazwaćby je można litanią Stalina" — myślę sobie i po chwili już określenie to wydaje mi się płaskie, niegodne literackiej metafory. Głowa jest pusta, pusta i ciężka zarazem. Nie chce mi się niczego, zupełnie niczego. Jedna tylko rzecz mogłaby ożywić mój organizm i przywrócić energię mięśniom, to odzyskanie wolności. Ale o tem nie marzę nawet. — Jakie też tego roku będzie lato? Lato, którego nie zobaczę... — W następnej sekundzie drgnąłem od dotknięcia ręki. Nie słyszałem mianowicie jak wszedł Kopyłow.

— Ech, Józefie Antonowiczu, sami nie śpicie i innym spać nie dajecie — powiada z szatańskim szyderstwem w głosie — wszystko to przez ten przeklęty wasz indywidualizm. Pora, pora już przejść wam z indywidualnego, na kolektywny sposób myślenia, na sposób zbiorowy. Ot co.

Uśmiechnąłem się gorzko z dowcipu, ale dyskusji już nie podejmowałem, byłem zbyt zmęczony.

*

Wlokły się jeszcze pytania i odpowiedzi, zeznania na piśmie, ankieta: „...czy służył w białej armii?, czy służył w białych bandach?..." Nic mi nie dowiedziono, niczego się nie dowiedziano.

— Prowadziliście propagandę antysowiecką?

— Nie prowadziłem.

— Łżecie! Wy tu, w tym gmachu, w urzędzie NKWD ośmieliliście się nawet prowadzić antysowiecką propagandę.

— Ja?!...

— A to co mówiliście tam o jakiś szabolnach, o Szołochowie, o prasie sowieckiej!

*

Pewnej wpółdopiątej w nocy wypuszczono mnie na wolność, po podpisaniu zobowiązania, składającego się z trzech punktów: nie zmieniać miejsca zamieszkania, zjawiać się na każde żądanie NKWD, zachować tajemnicę faktu mego zatrzymania i charakter badania, pod groźbą zdrady tajemnicy państwowej.

*) Patrz numery z dn. 31.7, 1.8 i 2.8.

Do dziejów martyrologii wileńskiej

Gdy była mowa o wywiezionych z Wilna podczas pierwszego pobytu bolszewików, zwykle wspominano Wilejkę Powiatową. Tam rzekomo więziono aresztowanych wilnian.

Istotnie Wilejka była pierwszym etapem. „Grubsze ryby" powędrowały dalej, większość zaś pozostała nadal w murach więzienia wilejskiego. Jak więzienie było przepełnione świadczy urzędowa „pierepiska", w której przy omawianiu sprawy dalszych aresztów, mianowicie sprawy likwidowania „kułaków", autor pisma urzędowego poleca na razie aresztowywać tylko tych, co do których są poszlaki, że się trudnili działalnością kontrewolucyjną. Co do innych — uważa za wskazane powstrzymać się na razie z aresztowaniem, a to wobec przeludnienia więzienia.

Jak wyglądało to „przeludnienie" dowiadujemy się dopiero teraz. Dotąd bowiem, jak zwykle z sowieckich miejsc kaźni, przedostawały się do nas bardzo skąpe wiadomości.

W celi o rozmiarach 2 i pół metra na 6 znajdowało się nieraz około 60 więźniów. Wprost nie do uwierzenia, a jednak fakt. Że w dzień jeszcze mogli się jako tako pomieścić, jak śledzie w beczce, lecz w nocy? Czy w tych warunkach można było spać w pozie leżącej?

Aczkolwiek prycze były pojedyńcze, jednak udawało się tym którzy spali na podłodze, rozlokować się w ten sposób, że układano się „waletem" t. zn. że obok głowy więźnia spoczywały nogi jego sąsiada. Oczywiście spać można było tylko na boku... Obracanie się na drugi bok odbywało się na komendę.

Wyprowadzano więźniów na naturalną potrzebę zrana o g. 4 i wieczorem około siódmej. W innych godzinach nie wyprowadzano z celi i więźniowie byli zmuszeni załatwiać się do „paraszy", t. zn. kubła, pozbawionego wszelkiego przykrycia.

Można sobie wyobrazić jaki był zaduch w celi! Podczas pamiętnych mrozów zaprzeszłej zimy, gdy drzewa z mrozu pękały, w nieopalanej celi było nie tylko ciepło, lecz nawet duszno, pomimo, że okno było pozbawione wszystkich szyb. Od oddechów ludzkich powstawały opary, które przedostając się przez okno, skraplały się i zamarzały w sople lodu, tworzące na ramach okiennych rodzaj firanki.

Wszy i pluskwy dokuczały niemiłosiernie.

Chleba dziennie wydawano tylko 300 gr. Poza tym słoną zupę z ryby—wobły. Nieraz się zdarzało, że z zupy wyławiano szczura. Nie wpływało to bynajmniej na apetyt. szczura wrzucano do „paraszy" i dalej konsumowano wsiręłną ciecz.

Dużo ludzi przewinęło się przez więzienie w Wilejce. Prawie wszyscy, wywiezieni w r. 1939 przeszli przez więzienie wilejskie. W naszym posiadaniu jest tylko jeden dokument zatytułowany:

Spisok oswobożdiennych iz pod ariesta po Wilejsk. UNKWD.

Tytuł jednak nie odpowiada rzeczywistości. Lista, zawierająca około 90 nazwisk, zawiera nazwiska ludzi, którym nie udowodniono inkryminowanego przestępstwa („Sledstwijem obwinienje nie dokazano"). Lecz to wcale nie znaczy, że po umorzeniu sprawy, ludzie ci zostali wypuszczeni na wolność. Powędrowali oni bądź na wygnanie, bądź do obozów koncentracyjnych. Pewna ilość nawet została rozstrzelana.

Że aresztowywano ludzi na chybił -trafił, świadczy często spotykana pod nazwiskiem więźnia rezolucja gepisty, prowadzącego dochodzenie, stwierdzająca, że oskarżony nie brał udziału w akcji terorystycznej przeciw bolszewikom, z adnotacją: „ariestowannyj — driachłyj i połuślepoj starik". AX.

Ze spuścizny po NKWD

Po panicznej ucieczce NKWD ze Starej Wilejki zostało dużo ciekawych materiałów. Ratując się przed zwycięsko kroczącą armią niemiecką, pozostawiali archiwa, korespondencję prywatną itp.

Nas wilnian, ciekawiły losy uwięzionych w Wilejce powiatowej. Masy aresztowanych podczas pierwszego pobytu bolszewików w Wilnie, były wywożone do Wilejki i tam przez dłuższy czas przybywały.

W naszym posiadaniu jest lista więźniów, rzekomo zwolnionych z więzienia z powodu braku dowodów winy. Tak jest zatytułowana owa lista. W rzeczywistości zaś tylko liczone osoby zostały zwolnione, reszta powędrowała gdzieś dalej, a pewien procent, pomimo, że „sledstwijem obwinienia nie dokazano", nawet został rozstrzelany.

Poniżej podajemy wyżej wymieniony spis. Możliwe, że są pewne niedokładności w brzmieniu nazwisk, a to z tego względu, że musimy je tłomaczyć z języka rosyjskiego.

1. Jagiełło Zbigniew, syn Bronisława, Polak, areszt. 12. X. 1939. Był oskarżony o przynależność do grupy kontr.-rewolucj. i posiadanie broni.

2. Armanowicz - Hermanowicz Jan, syn Wicentego, Polak. Aresztowano go za to, że nie doniósł o posiadaniu przez sąsiada dwóch strzelb myśliwskich.

3. Siemanczyk Jan, syn Szymona, Polak. Aresztowano go jako żołnierza armii polskiej.

4. Połoński Jan, syn Kazimierza, Polak. Służył w wojsku polskim w charakterze szofera.

5. Bielski Olgierd, syn Erazma, Polak. Aresztowany 9. X. 1939 jako rzekomo „sekretarz szkoły nielegalnej".

6. Mizne Józef, syn Jakuba, żyd.

7. Narbut Alfred, syn Andrzeja, Areszt. 5. X. 1939.

8. Toczko Aleksander, syn Jana, b. szofer w wojsku polskim.

9. Szymbarowska Władysława, córka Andrzeja, Rosjanka. Areszt. 4. X. 1939, za przejście granicy.

10. Bratiniewski Marian, syn Jana, Polak.

11. Pacijewski Tomasz, syn Karola, Polak. Oskarżony o przynależność do dywersyjno-terorystycznej grupy. Podczas śledztwa ustalono, iż Pacijewski, wskutek swego wieku (ur. w 1858 r.) nie mógł brać udziału w pomienionej akcji.

12. Leszczyński Stanisław, syn Juliana, Polak.

13. Gunderin Aleksander, syn Pawła, Rosjanin. Aresztowany jako obszarnik.

14. Awkunas Karol, syn Ignacego, Litwin, krawiec. Był oskarżony o stosunki z tajną policją.

15. Chołoga Leon, syn Wawrzyńca, fryzjer, Polak. Aresztowany 5. X. 1939 r.

16. Lachowicz Czesław, syn Kazimierza. Litwin.

17. Martyna Jan, syn Józefa. Polak z Białegostoku.

18. Bochwic Stanisław, syn Jana, Polak. Areszt. jako zakładnik. Niedołężny starzec.

19. Truszkowski Jan, syn Pawła, Polak. Handlował węglem.

20. Rodziński Stanisław, syn Augusta. Aresztowany jako żołnierz KOP-u.

21. Antoniak Monard, syn Stanisława, Polak, robotnik. Aresztowany 6. X. 1939 roku.

22. Wojtczak Stanisław, syn Tomasza, Polak, robotnik. Aresztowany 6. X. 1939 roku.

23. Marowski Feliks, syn Adolfa, Polak. Robotnik. Oskarżony o akcję terorystyczną.

24. Szelecki Franciszek, syn Franciszka, Polak. Robotnik. Aresztowany 8. X. 1939 roku.

25. Kot Władysław, syn Adama, Polak. Aresztowany 25. X. 1939 r. jako b. pułkownik carskiej armii. (Urodz. w r. 1919).

26. Baranowski Mateusz, syn Mateusza, Białorusin. Urodz. w r. 1890.

27. Lewandowski Kazimierz, syn Franciszka, Polak.

28. Mraczkowski Antoni, syn Stanisława, Polak. Włościanin.

29. Bojko Leonid, syn Michała, Polak. Student z Warszawy

30. Bojko Michał, syn Mikołaja, Białorusin. Urzędnik poczty z Warszawy.

31. Andrijanow Włodzimierz, syn Bazylego, Rosjanin. Robotnik. Aresztowany 5. X. 1939 roku.

32. Patysia Stefan, syn Stanisława, Polak. Parobek we dworze.

33. Wróblewski Jan, syn Jana, Litwin. Włościanin. Aresztowany 3. X. 1939 roku.

34. Jermałowicz Walenty, syn Piotra, Rosjanin. Włościanin, pastuch. Podejrzany o szpiegostwo.

35. Giedrojć Jan, syn Stanisława, Litwin. Robotnik. Aresztowany 13. X. 39 roku.

(D. c. n.)

WYZWOLENI

Dn. 22 b. m. ukazał się pierwszy numer trzechjęzycznej gazety baranowickiej. Stronę pierwszą zajmuje tekst niemiecki następne — białoruski i polski. Poniżej przytaczamy ustęp z tekstu białoruskiego w tłumaczeniu na język polski, charakteryzujący nastroje wsi białoruskiej.

„Północ. Po długim letnim dniu ciężkiej pracy w polu, wieś pogrążyła się we śnie. Wtem rozlega się szczekanie psów, dobijanie się do drzwi i okien...

— Chapun pryjechau! — zaszeptały pobladłymi ustami kobiety.

To stalinowscy pachołkowie z NKWD przybyli zabierać włościan na wygnanie.

— Za szto stolki pakuty i śloz, za szto wywoziać nas z rodnaj ziamielki, u czużyja dalokija krainy, „na biełyja miadźwiedzi"! — lamentowały kobiety.

W zamkniętych wagonach towarowych, z głodnymi i oberwanymi dziećmi na ręku, jechali w nieznane, zmuszeni porzucić wszystko drogie, bliskie, a pozostali z przerażeniem spoglądali na opuszczone chaty swoich sąsiadów, zadając sobie pytanie:

— Kiedy przyjdzie kolej na nas?

Gdy pewnego dnia przybieg. zdyszany chłopak z miasta:

— Wojna! wojna się rozpoczęła!

W pierwszej chwili nie wierzono, lecz już na drugi dzień rozpoczęła się masowa mobilizacja, a ciężarówki długim szeregiem wiozły uciekinierów z Brześcia, Białegostoku i in. miast. Były to przeważnie żony sowieckich wojskowych i partyjnych.

Na trzeci już dzień ukazały się na drogach bose, ranne, głodne, z bronią i bez broni szeregi żołnierzy „niezwyciężonej czerwonej armii".

— Czyżby już przyszedł koniec naszym nieszczęściom! — zadawano sobie pytanie. — A może na żniwa wrócą już nasi wywiezieni: z Kazachstanu, z Kamczatki, z dalekich tajg wschodu i z zachodniej emigracji?

Piątek. Na ulicy gorączka oczekiwania. Wieś odświętnie ubrana, dziewczęta z kwiatami w rękach. Pod krzyżami na drogach rozstajnych ustawiono stoły z obrazami świętych, z chlebem i solą.

— Jadą! już jadą! — krzyknęły dzieci.

Ukazało się na drodze auto, za nim motocykl. Motocyklista zahamował motor. Posypały się kwiaty. Żołnierze uśmiechnięci dziękowali za zgotowaną im owację.

Za nimi postępowały potężne tanki, huczały w powietrzu śmigła samolotów, podążające na rozbicie więzienia ludów, zajmującego szóstą część świata.

Niemal każda chata niecierpliwie oczekuje powrotu swych blizkich. Już ukazały się pierwsze zwiastuny: są to więźniowie, którym udało się wyrwać z kazamatów i powracający z emigracji białoruscy patrioci"...

Kościół anglikański zawsze „idzie z duchem czasu"

SZTOKHOLM, . . DNB donosi: Właśnie w chwili sojuszu między kościołem anglikańskim a bolszewizmem wyszło z druku — jak podaje londyński „News Chronicle" — nowe wydanie bibli z wyraźnym przeznaczeniem „dla potrzeb szarego człowieka". Wydanie to świadczy, że kościół anglikański idzie z duchem czasu; według bowiem sprawozdania gazety, na licznych ilustracjach są tanki, zmotoryzowane kolumny oraz samoloty.

Należałoby zapytać „News Chronicle" czy w nowym wydaniu znajduje się także tekst Międzynarodówki, sprawozdanie o zasługach Sowietów w rozwoju Kościoła oraz przedmowa Stalina? W każdym razie kościół anglikański słusznie może twierdzić, że zawsze „idzie z duchem czasu".

Była noc. Kroki moje dudniły po niej jak po pustym cebrze. W głowie szumiała odzyskana wolność. O tej porze, gdy miasto spało przygniecione upiorną rzeczywistością dnia, poszedłem na dworzec. W dawnym bufecie III klasy siedzieli przy stolikach żołnierze i oficerowie czerwoni, żydzi, robotnicy udający dyrektorów, inteligenci udający robotników, baby i panienki ubrane jednakowo, b. oficerowie z łopatami w ręku, czarnogiełdziarze dopijający ostatnią wódkę. Do mego stolika przysiadło się dwuch panów. Starszy był wlany: „ja sztabs kapitan carskiej armii!..." — wołał. Młodszy miał obwiązaną głowę i mitygował towarzysza, który go głośno przezywał „porucznikiem". Grzecznie zapytali czy mogą przysiąść się do mego stolika. Powiedziałem, że bardzo proszę. Po chwili starszy odszedł chwiejnym krokiem. Nazwany porucznikiem zapytał mnie, dlaczego siedzę tak chmurny, może mi przeszkadza?

— Przeciwnie — odpowiedziałem — nie jestem chmurny, tylko szczęśliwy. Dwadzieścia minut temu opuściłem gmach NKWD i podpisełem zobowiązanie, że pod groźbą zdrady tajemnicy państwowej nikomu o tym nie powiem. Dlatego mówię to panu pierwszemu napotkanemu człowiekowi.

„Porucznik" spojrzał na mnie uważnie i milcząc wstał. Widziałem, że przeciska się do bufetu. Za chwilę wrócił, niosąc pół litra wódki i zakąskę. Postawił przedemną talerz i nalał kieliszki.

— I ja siedziałem w NKWD — powiedział poprostu — tylko, że mnie wykręcano ręce w stawach.

Piliśmy milcząc.

J. M.

Otrzymaliśmy z Litewskiej Agencji Telegraficznej ELTA dwie następujące odezwy, które 28 lipca b. r. zostały rozplakatowane w Kownie:

ODEZWA

Litwini! Rozkazem z dnia 17 lipca 1941 roku Fuehrer Rzeszy Wielkich Niemiec

ADOLF HITLER

mianował mnie „Komisarzem Rzeszy na kraj Wschodni". W skład tego terytorium wchodzi także niepodległe niegdyś Państwo Litewskie.

Rozkazem z tegoż dnia Fuehrer mianował

Pana Dr. Adriana von RENTELNA

Komisarzem Generalnym na teren niepodległego niegdyś Państwa Litewskiego. Komisarz Generalny Dr. von Renteln jest odpowiedzialny wobec mnie, jako przedstawiciela Rządu Rzeszy, Komisarza Rzeszy na kraj Wschodni, za wykonanie wszelkich zarządzeń i wskazówek Rządu Rzeszy jak i moich. Jego zarządzenia i przepisy na tym terenie są również w każdym wypadku obowiązujące.

Wzywam ludność zamieszkałą na terenie południowym od Dźwiny do granic byłego niepodległego Państwa Litewskiego włącznie do zjednoczonego skupienia wszystkich sił i przyczynienia się do wykonania powierzonego mi zadania — odbudowy na tym terenie porządku i normalnych warunków pracy.

Bolszewizm zagrażał całej Europie. Był on także przygotowany do zaatakowania Niemiec. Wam również zadał bolesne rany. O ile by ten światowy wróg jeszcze przez parę lat panował u was, nic by prawie nie zostało z waszego narodu i stworzonych przezeń dóbr. Wodzowie bolszewizmu byliby was wywieźli na Syberię, byliby was ograbili i wymordowali.

Siły wojskowe Narodu Niemieckiego, składając w ofierze swą krew, rozbiły światowego wroga — bolszewizm, to też każdy zrozumie, że Naród Niemiecki przejął tym samym prawa i obowiązki wytworzenia takich warunków, by podobne niebezpieczeństwo nigdy nie mogło zagrażać tradycjom narodów Europy i ich kulturze.

Ci, którzy wam w ciągu ostatniego dwudziestolecia obiecywali tak znaczne wolności, byli zdania, że celem ich polityki winno być utrzymanie równowagi między Związkiem Sowieckim a Rzeszą Niemiecką. W momencie jednak, gdy Rzesza Niemiecka, napadnięta przez Anglię, musiała się wyrzec obrony swych interesów na Wschodzie, zgubne dla was wszystkich stanowisko ówczesnej polityki wykazało swe prawdziwe oblicze. Związek Sowiecki zagrabił was bez oporu.

Mimo poniesienia wszelkich szkód, wyrządzonych niemieckości, mimo skierowanych ataków na narodowo-socjalistyczną Rzeszę Niemiecką, troska o wasz dobrobyt życiowy leży w interesie Rządu Rzeszy, by wszyscy mieli pracę, chleb i warunki dalszego postępu. Organy władzy niemieckiej wymagają jednak, by wszelkie ich zarządzenia były bezwzględnie wykonywane. Dążą one bowiem do dwóch tylko celów: zapewnienia bezpieczeństwa kraju i waszego codziennego życia. Organy władz niemieckich w gminach i miastach współpracować będą z waszymi przedstawicielami. W razie potrzeby, wezwą one zaufanych z pośród waszego narodu, którzy będą mogli przedłożyć wasze życzenia Komisarzom Okręgowym, Komisarzowi Generalnemu i Komisarzowi Rzeszy. W celu zabezpieczenia całej waszej pracy i życia, zorganizują one organy bezpieczeństwa.

Przypuszczam, że cała ludność usłucha mych wskazówek. w kierunku zabliźnienia ciężkich ran, zadanych wam przez światowego wroga — bolszewizm. Tylko wtedy zakwitnie kultura i dobrobyt gospodarczy, tylko wtedy wszyscy będziecie mogli żyć w pokoju. Rzesza Niemiecka daje wam do tego możliwości. Obecnie od was tylko zależy ich wykorzystanie.

LOHSE

Komisarz Rzeszy na kraj Wschodni

Kaunas, 28 lipca 1941 roku.

ODEZWA

Litwini!

Mianowany przez Fuehrera Rzeszy Wielkich Niemiec, przyjąłem cywilną władzę na terenie niepodległego niegdyś Państwa Litewskiego.

Komisarzami Okręgowymi mianowani zostali:

na miasto Kaunas	— Komisarz Okręgowy	Kramer.
na Okręg Kowieński	— Komisarz Okręgowy	Lentzen,
na miasto Wilno	— Komisarz Okręgowy	Hingst,
na Okręg Wileński	— Komisarz Okręgowy	Wulff,
na Szauliai	— Komisarz Okręgowy	Gewecke.

Rozkazy Komisarzy Okręgowych mają być wykonywane w każdym wypadku.

Przepisy dla ludności cywilnej w przyszłości wydawane będą tylko przez urząd władzy cywilnej lub jego organy.

Wydane poprzednio przepisy przez niemieckie dowództwo wojskowe, dotyczące ludności cywilnej w dalszym ciągu pozostaje w mocy.

Litwini!

Dzieło odbudowy powierzonego mi terytorium winno być natychmiast rozpoczęte. Praca wasza na miejscu waszych zajęć w mieście i wsi posłuży do tej odbudowy. Wszelkimi siłami dopomożecie w zatarciu śladów krwawego panowania bolszewizmu.

VON RENTELN

Komisarz Generalny.

Przybycie kierowników władzy cywilnej do Kowna

Onegdaj przybyli do Kowna mianowani przez Führera Adolfa Hitlera: Komisarz Rzeszy na kraj Wschodni Lohse oraz komisarz Generalny dr. von Renteln. Przybyli kierownicy niemieckiej władzy cywilnej powitani zostali w Kownie przez generała Bremera.

Obiekty zakreślone na czerwono
Sowieckie plany agresji

BERLIN, 31. 7. DNB donosi:

Przy zdobyciu Zelwy, w rejonie między Białymstokiem i Baranowiczami, wojska niemieckie odkryły na krańcu miasteczka świeżo wykopany dół, który nie był jeszcze całkowicie zasypany. Natychmiastowe zbadanie miejsca wykazało, że uciekający bolszewicy zakopali tam w pośpiechu ważny materiał dokumentarny i kartograficzny. Oprócz ciekawych rozkazów, zarządzeń i służbowych wskazówek dla sowieckich oddziałów wojskowych, znaleziono też wielką ilość kart z planami miast niemieckich. Karty te pochodzą ze znajdującego się w pobliżu lotniska sowieckiego, wykonane zostały na początku roku 1940 w drukarni państwowej w Moskwie i są znakomitymi wskazówkami dla ataków bombowych na głęboko wewnątrz Rzeszy Niemieckiej leżące miasta.

Do planów dołączone są wskazówki geograficzne, gospodarcze i meteorologiczne, rysunki i formularze dla wpisywania spostrzeżeń wywiadowczych agentów. Obiekty, wydające się bolszewikom za ważne, zakreślone są na czerwono. Na planie Magdeburga który nosi tajny numer 155, zakreślono na czerwono — co jest znamienne — również kościoły i instytucje społeczne.

Ś. † P.

z Janulewiczów Jadwiga Maciukiewiczowa

zasnęła w Panu 1 sierpnia 1941 r.

Wyprowadzenie zwłok z sanatorium, Antakalnio (Antokolska) 143, na cmentarz Bernardyński odbędzie się dn. 3 sierpnia b. r. o g. 15-ej.

Na te smutne obrzędy zaprasza pogrążony w głębokim smutku

MĄŻ

Zadanie „Pienocentrasu"

Tak, jak każde inne przedsiębiorstwo tak i „Pienocentras" dobrze pamięta chaotycznie ujętą bolszewicką gospodarkę, zwłaszcza po wprowadzeniu rozporządzeń o przymusowej dostawie produktów rolnych, które miały za cel zniszczenie włościan i wcielenie ich do t. zw. kołchozów.

Zła organizacja i niesłychany biurokratyzm, przedstawiał świadomemu pracownikowi niemożliwość wykonania masy bolszewickich surowych ustaw i rozporządzeń. Odczuł to każdy włościanin i niejeden, nie mając z czego dostarczyć, jako „wróg ludu" trafił do więzienia. Urząd samego „Narkomzagu" (Przygotowania dostawy) w żaden sposób nie mógł wybrnąć z chaosu i przykrej sytuacji, a upoważnieni pracownicy „Pienocentrasu" do zbierania mleka z przymusowej dostawy, na skutek przesadnie ujętej kontroli i sprawozdań, woleli wyjechać z rodzinami na „urlop" do Kazachstanu, niż pracować w takich warunkach i żyć w ciągłym strachu.

Marsz niepokonanej armii niemieckiej uratował nas od pasorzytów bolszewickich. Rolnicy ponownie stali się właściwymi gospodarzami swojej ziemi. „Pienocentras" ponownie rozpoczął zwartą współpracę z rolnikami i dąży do osiągnięcia wspólnego celu.

Odrazu oczywiście ciężko jest odbudować poważnie przez bolszewików zniszczoną gospodarkę rolną i mleczną. Za panowania bolszewików i czasie cofania się ich, dużo wsi zostało umyślnie przez nich spalonych, w niektórych mleczarniach zniszczono lub zrabowano mienie lub zapasy produktów. Oddział Wileński „Pienocentrasu" ograbiony został przez bolszewików z 4 samochodów ciężarowych poważnej ilości konwi do mleka i stosunkowo niewielkich zapasów masła. Cofając się niedobitki bolszewików, kilkakrotnie próbowały jeszcze zabrać pozostałe samochody i zapasy masła, pokazano im jednak właściwą drogę.

Ścisła współpraca koperatyw: „Pienocentras", „Lietukis", „Maistas" i „Ruta" oraz wielkie zrozumienie społeczeństwa, umożliwi odbudowę gospodarki mlecznej, uporządkowanie jej i zaopatrzenie mieszkańców miasta w produkty spożywcze i towary kolonialne.

Z przykrością należy jednak stwierdzić, że wśród społeczeństwa znajdują się jednostki, które nie chcą zrozumieć obecnego historycznego położenia, naruszają rozporządzenia władz wojskowych i cywilnych, uprawiają szkodliwą dla ogółu spekulację, rozpowszechniają różne niepomyślne pogłoski, popierają element żydowski i t. p.

Obecnie w oddziale wileńskim „Pienocentrasu" prowadzi się organizacyjną pracę, w centralnej mleczarni w Wilnie, szybkim tempem idzie generalny remont i rozbudowa. Wszczęto starania w kierunku usprawnienia transportu mleka i masła z bardziej odległych miejscowości, gdzie są większe ilości tych produktów.

Opracowuje się plan dostawy i rozdziału dla dostawców mleka pasz treściwych, które są głównym bodźcem produkcji mleka. Każdy rolnik który stale dostarcza mleko do „Pienocentrasu", będzie mógł otrzymywać pasze treściwe i towary przemysłowe.

Należy się spodziewać, że w najbliższej przyszłości zdołamy odbudować gospodarkę mleczną, podniesiemy produkcję mleka i idąc drogą wzorowego porządku, ładu i kultury, zdołamy w służbie społeczeństwu chrześcijańskiemu bez różnicy narodowości spełnić powierzone nam zadania.

J. K.

W sprawie norm żywnościowych

Wobec licznych zapytań czytelników w sprawie właściwych norm żywnościowych, przysługujących ludności, jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych, normy te chwilowo, na skutek trudności transportowych, siłą rzeczy, muszą ulegać pewnym nieznacznym uchyleniom.

* * *

Według dotychczasowo ogłoszonych norm, ludności tygodniowo przysługuje:

Chleba	1750 gr.
Mąki	200 gr.
Kaszy	150 gr.
Cukru	125 gr.
Tłuszczu	50 gr.
Masła	75 gr.
Mięsa	400 gr.

Wiadomości z dnia

3 sierpnia NIEDZIELA

11-ta po Zielon. Św.

Znalez. św. Szczepana

— ZLIKWIDOWANE WYDZIAŁY b. MIEJSKIEGO KOMITETU WYKONAWCZEGO. W związku z likwidacją i reorganizacją byłego bolszewickiego miejskiego komitetu wykonawczego uległy likwidacji następujące wydziały: Biuro inwentaryzacji, komprojekt, zarząd główny architektury, biuro dróg i mostów oraz rozmaite wydziały kadrowe i planowania, jako całkowicie zbyteczne.

Wszystkie agendy techniczne przeszły do oddzielnego Wydziału Budowlanego Samorz. m. Wilna.

— USTALENIE POBORÓW DLA PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH. W granicach nowego budżetu m. Wilna zostały ustalone wynagrodzenia dla pracowników samorządu m. Wilna. Najniższe wynagrodzenia od 220 rubli zostały przyznane dla tych pracowników, którzy oprócz gotówki otrzymują wynagrodzenie w naturze, jak np. mieszkanie, opał, światło.

— ROZBUDOWA SIECI WODOCIĄGOWEJ I KANALIZACYJNEJ. Przewiduje się rozpoczęcie robót kanalizacyjnych i wodociągowych na terenie m. Wilna w ramach ogólnego budżetu na roboty publiczne. Zamierzone jest przeprowadzenie na wielką skalę badań i prac przygotowawczych do rozszerzenia istniejącej sieci.

— OTWARCIE KURSÓW FACHOWYCH DLA STRAŻAKÓW. Zarząd straży ogniowej m. Wilna z dn. 1-go sierpnia roku bież., celem podniesienia kwalifikacji zawodowych strażaków, uruchomił 6 cio miesięczne kursy fachowe.

— Przyjmowani na kursy kandydaci musieli się wykazać wykształceniem w zakresie conajmniej szkoły powszechnej.

— POŻAR PRZY UL. VITENIO (Archanielskiej). Wskutek zapalenia się sadzy w kominie, powstał pożar przy ul. Vitenio (Archanielska) Nr. 40.

Przybyła straż ogniowa pożar szybko ugasiła.

— CHORZY ŻYDZI ZOSTALI ZGROMADZENI W JEDNYM SZPITALU. Onegdaj odbyło się przeprowadzenie znajdujących się w szpitalach wileńskich żydów do specjalnie przeznaczonego dla żydów Szpitala Żydowskiego przy Pylimo g-ve (ulica Zawalna).

—o—

Walka ze spekulacją

Kto wnosi zamęt w życie gospodarcze?

Z powodu zamieszania jakie wniosła wojna w życie gospodarcze Wilna, w mieście rozwinęła się spekulacja wszelkimi artykułami do niebywałych rozmiarów. Władze bezpieczeństwa toczą nieustanną walkę ze spekulantami, którzy rozmyślnie wprowadzają zamęt w życie gospodarcze, aby z tego wyciągnąć jaknajwiększe zyski.

W wyniku akcji władz zatrzymano wielu spekulantów, u których znaleziono i skonfiskowano wielkie zapasy rozmaitych artykułów. U Solecznika Icko Naugardudo (Nowogródzka) 45—1 znaleziono wielką ilość towarów bławatnych i galanterii oraz trzy zimowe płaszcze damskie i wielką ilość gotowych ubrań. U Frumała Rachmiela zam. przy (ul. Kalwarijos) Kalwaryjskiej) 40-1 znaleziono 4 skrzynki czekolady, oraz sporo mydła i innych artykułów kolonialnych. U Izaaka Minikera, zam. przy ul. Pylimo (Zawalnej) 1—13 znaleziono bławaty i galanterię. Miniker wychodząc na miasto zabierał z sobą w teczce drobne ilość towaru, który następnie wymieniał z przyjezdnymi wieśniakami na żywność, oszukując ich przy tym niemiłosiernie.

Z powyżej przytoczonych przykładów wynika, że spekulacja zajmują się przedewszystkim żydzi, którzy zajmując uprzewilejowane stanowisko w ustroju bolszewickim, mieli okazję do poczynienia ogromnych zapasów z krzywdą dla reszty ludności. Na nich więc w znacznej mierze spada odpowiedzialność za braki w zaopatrzeniu. W dodatku żydzi rozpowszechniają pogłoski podkopujące zaufanie do pieniędzy, aby w ten sposób zachęcić ludność do uprawnienia niezwykle dla nich korzystnego handlu wymiennego.

Personel sklepowy musi dostosować się do wymagań chwili bieżącej

Personel, obsługujący sklepy spożywcze ma obecnie bardzo trudne warunki pracy, ze względu na niedomagania w zaopatrywaniu oraz na niemal nieustannie gromadzące się kolejki. To jednak nie usprawiedliwia wielu niedociągnięć braków w pracy.

Ciągłe skargi i żale naszych czytelników są dowodem, że personel sklepowy nie umie dostosować się do wymagań chwili bieżącej i praca jego zdradza poważne braki. Przede wszystkim niemile razi często napotykany brak grzeczności. Sprzedawca nie może czuć się wszechwładży. Następnie stałą bolączką jest nieznajomość przez część sprzedawców przynajmniej paru języków miejscowym panem ludzi, dla których słuwych. Według zarządzeń władz wszystkie języki miejscowe mają jednakowe prawa i nikogo nie można krzywdzić, tylko dlatego, że nie zna, on języka innej części ludności. Zresztą pamiętać należy o rozporządzeniu z przed 2 tygodni w tej sprawie.

Największym jednak grzechem sprzedawców jest protekcjonizm i faworyzowanie niektórych klientów. Mamy nadzieję, że na to zwrócą uwagę nowe władze cywilne, gdyż na tym tle dzieje się wiele nadużyć kwalifikujących się poprostu do dochodzeń karnych.

Otwarcie komunikacji autobusowej pomiędzy Wilnem i Kownem

Onegdaj została otwarta komunikacja autobusowa pomiędzy Wilnem a Kownem. Według dotychczasowego rozkładu jazdy odjazd autobusu z Wilna o godz. 15 pp.; przyjazd do Wilna o godz. 12.30. Cena biletu w jedną stronę wynosi 21 rub. 25 kop.

Autobusy jadą szosą Wilno, Mejszagoła, Szyrwinty, Wilkomierz, Kowno. Rozważany jest projekt uruchomienia autobusów zamiejscowych do Święcian, Podbrzezia i Ejszyszek. Autobusy odchodzą ze stacji autobusów zamiejscowych przy ulicy Jagiellońskiej.

—oOo—

RADIO

NIEDZIELA 3 sierpnia

6.55—Chorał, sygnał czasu. 7.00—Wiadomości w jęz. niemieckim. 7.10 — Wiadomości w jęz. litewskim. 7.35—Muzyka poranna. 11.00—Transmisja koncertu orkiestry dętej niemieckich sił zbrojnych z placu Ratuszowego. 12.00 — Sygnał czasu, muzyka południowa. 12.15—Komunikaty dla rolników w jęz. polskim i litewskim. 12.30—Wiadomości w jęz. niemieckim. 12.45—Koncert. 13.00—Wiadomości w jęz. litewskim. 13.15 — Wiadomości w jęz. polskim. 13.30—Muzyka obiadowa. 14.00 — Wiadomości w jęz. niemieckim. 14.15—Muzyka. 15.00 — Dyktando wiadomości w jęz. niemieckim. 15.30 — Wiadomości w jęz. białoruskim. 17.00 — Wiadomości w jęz. niemieckim. 17.15 —koncert muzyki popularnej. 17.45—Wiadomości w jęz. litewskim. 18.00 Wiadomości w jęz. polskim. 18.15 — śpiewa solista St. L'epas. 18.30—koncert muzyki lekkiej. 19.00—Sprawozdanie z frontu, komentarze do komunikatu niemieckich sił zbrojnych, gazetka polityczna i przegląd radiowy w języku niemieckim. 20.15 — Koncert orkiesty symfonicznej rozgłośni pod batutą J. Kaczyńskasa, z uczestnictwem solisty—wiolonczelisty M. Sauliusa. 21.00 — Wiadomości w jęz. litewskim. 21.15—Wiadomości w jęz. polskim. 21.30 — Wiadomości w jęz. rosyjskim. 21.45—Koncert reklamowy. 22.00—Wiadomości w jęz. niemieckim. 22.15— Muzyka taneczna. 22.55— Sygnał czasu, zakończenie programu.

Poszukiwania zaginionych

Ktoby wiedział o losie Witolda Dajnowicza mieszkańca wsi Kuli gm. Szumskiej wywiezionego z więzienia Łukiskiego dn. 16 czerwca 1941 r. Rysopis: wysoki, dobrze zbudowany blondyn, lat 21.

Wiadomości proszę kierować pod adresem: Wilno, ul. Geležynes (Żelazna Chatka) Nr. 27-a

Stankiewicz Kazimierz.

Ktoby wiedział o losie mego męża Teodora Gorta, więźnia politycznego, wywiezionego przez bolszewików z Łukiszek w dniu 23.6.41 r., proszony jest o łaskawe powiadomienie. Wilno, Polocko g. (Połocka) 9 m, 6. Żona.

Ktoby wiedział o losie syna mego Arnolda Zimnickiego, aresztowanego przez bolszewików 12 sierpnia 1910 r. i więzionego w NKWD i na Łukiszkach do dnia 23 czerwca br., proszony jest o łaskawe powiadomienie rodziców: Wilno, ul. Užupio (Zarzeczna 28—7.

Ktoby miał jakie wiadomości o Tadeuszu Dworakowskim, ucz. kl. 8 5-go Gimnazjum, który był aresztowany w m-cu marcu r. b. i osadzony w więzieniu na Łukiszkach, dnia 10. V. rb. przeniesiony został z więzienia na Łukiszkach do N.K.W.D., a przed wybuchem wojny miał jakoby powrócić do więzienia na Łukiszkach (może kto wie kiedy), proszony jest o powiadomienie rodziców. Zigimunto (Zygmuntowska 8 m. 4.)

Wywieziony z więzienia na Łukiszkach dn. 22—23-go czerwca 1941 roku więzień polityczny Jerzy Meger uczeń 5-go gimn. Państw. Kto by miał wiadomości o nim proszony jest o łaskawe powiadomienie rodziców Wilno, ul. Kalejimo 2 — 2 (Więzienna — Łukiszki).

Byli więźniowie! Ktoby coś kolwiek wiedział o losie Pawła Czerniuka, wywiezionego dnia 23. 6. rb. z więzienia Łukiskiego, uprzejmie proszony jest o powiadomienie rodziny. Wilno, Ciurlionio (Zakretowa) 34-3.

Do byłych więźniów politycznych! Ktoby wiedział o losie mego tatusia Czesława Stefanowicza, wywiezionego przez NKWD w dniu 23. 6. 1941 r. z więzienia Łukiskiego, jako więźnia politycznego będzie łaskaw poinformować rodzinę. Wszelkie koszta z tym związane będą zwrócone Adres: J. K. Katkaus (Trwała) 18-b m. 2.

Jadwiga i Halina Stefanowicz.

Kto posiadałby jakieś wiadomości, lub mógłby udzielić informacji o więźniu politycznym Józefie Rendalskim, siedzącym w więzieniu NKWD, proszony jest o podanie ich żonie, zamieszkałej: Wilno, Petro Vileišzio g-ve (b. Brzeg Antokolski) 21 m. 4.

Ktoby wiedział o losie mego syna Józefa Dragimowicza, który wyjechał na roboty do Szawel i dotychczas nie powrócił, proszę o łaskawe zawiadomienie matki, zamieszkałej w Wilnie, przy ul. Filarackiej 41 m. 3 (Filaretu).

OFIARY

Macutkiewicz Stanisław na b. więźniów politycznych rb. 25 (dwadzieścia pięć).

Pracownicy przedsiębiorstwa „X" na polskie rodziny wywiezionych 273 rb.

Jadwiga, Halina Stefanowicz na b. więźniów politycznych 15 rb.

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, ul. Gedymina 11-a (1 piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12 — 14. Administracja czynna od 9 — 17 (oprócz niedziel i świąt).

Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy 1 szpalt. na 4 str. — 1 rb. Drobne do 10 słów — 5 rb., następne słowo — 50 kop. Stronica ma 8 szpalt. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Państwowa Drukarnia Nr. 1 Wilno. Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.